



NIEPODLEGŁA

BIULETYN STOWARZYSZENIA REPUBLIKAŃSKO-NARODOWEGO

Nr 9

Kraków, 15 października 2024

GŁODÓWKA W OBRONIE WIĘŹNIÓW REŻIMU

Legendarna postać Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku – Jan Karandziej (1955) rozpoczął w siedzibie NSZZ Solidarność w Częstochowie protest głodowy, który jest sprzeciwem wobec przetrzymywania w areszcie ks. Michała Olszewskiego i dwóch Pań urzędniczek Ministerstwa Sprawiedliwości.

W wydanym oświadczeniu pisze:

Oświadczenie

Moja głodówka jest wyrazem głębokiego sprzeciwu wobec niesprawiedliwego traktowania ks. Michała Olszewskiego oraz dwóch Pań urzędniczek: Karoliny i Urszuli. Wszyscy oni, od marca br. przetrzymywani są w areszcie na podstawie absurdalnych zarzutów, mimo że wciąż obowiązuje w Polsce zasada domniemania niewinności. Moje oburzenie budzą zarówno metody stosowane wobec wymienionych wyżej w czasie zatrzymania i doprowadzenia do aresztu, jak użyte wobec nich środki przymusu bezpośredniego, kompletnie nieadekwatne do postawionych im zarzutów. Od wielu miesięcy, Kapłan i dwie Panie urzędniczki, są nękanymi przez reprezentujące polskie prawo instytucje, bez możliwości dowodzenia swojej niewinności w sprawiedliwy, gwarantowany konstytucją, godny sposób. Poddawani są przemocy prawnej i psychicznym torturom, głównie za sprawą niezrozumiałych i nieludzkich praktyk prokuratorskich, godzących w ludzką godność oraz standardy humanitarne, zwłaszcza w kontekście choroby Kapłana. Nie mogę zgodzić się na skandaliczne działania władz wobec osadzonych, które przypominają najgorsze czasy komunistycznego reżimu. Jak pokazują wydarzenia ostatnich dni, w ramach funkcjonującego dziś w Polsce prawa, mamy do czynienia z regułą, że są „równi i równiejsi”. Chciałbym wyrazić swoim protestem niezgodę na łamanie praw człowieka przez organa państwowe, których zadaniem jest zapewnianie obywatelom bezpieczeństwa i sprawiedliwość. Stworzenie im możliwości współuczestniczenia w budowaniu wspólnoty i realizowaniu w niej swojej misji a nie izolacji obywateli, dla realizacji partyjnych interesów. Mój protest ma na celu obudzenie sumień ludzi, którzy stoją za tymi haniebnymi działaniami. Tych, którzy są odpowiedzialni za ich realizację oraz tych, którzy beczynnie je obserwując, faktycznie dają na nie, swoje przyzwolenie.

Jan Karandziej, Częstochowa

DESTRUKCJA

Na wstępie cytaty:

„Nie boję się silnych Niemiec, lecz ich beczynności. Niemcy muszą ratować strefę euro, bo Unia stoi obecnie na krawędzi przepaści. Zostały zaproponowane bardziej ambitne działania. Pod warunkiem, że Rada Europejska raz na zawsze ustanowi nowe, surowe zasady, Europejski Bank Centralny powinien stać się bankiem centralnym z prawdziwego zdarzenia, pożyczkodawcą ostatniej szansy, który podtrzymuje wiarygodność całej strefy euro. I domagam się od Niemiec tego, abyście – dla dobra Waszego i naszego – pomogli tej strefie euro przetrwać i prosperować. Dobrze wiecie, że nikt inny nie jest w stanie tego zrobić. Zapewne jestem pierwszym w historii ministrem spraw zagranicznych Polski, który to powie: **mniej zaczynam się obawiać niemieckiej potęgi niż niemieckiej beczynności. Niemcy stały się niezbędnym narodem Europy.** Nie możecie sobie pozwolić na porażkę przywództwa.”

Czyje to słowa? Szefa Ministerstwa Spraw Zagranicznych **Radosława Sikorskiego** wypowiedziane 29 listopada 2011 r. w Berlinie.

13 lat później, pełniąc ponownie funkcję ministra spraw zagranicznych, w wywiadzie dla szwajcarskiego dziennika „Neue Zuercher Zeitung” (19 lutego 2024 r.) Sikorski stwierdza:

„Nowy polski rząd uważa demokratyczne Niemcy za sojusznika i nie miałby nic przeciwko temu, aby żołnierze Bundeswehry stacjonowali w Polsce, zabezpieczając terytorium NATO. [...] Polska miała w tym czasie rząd nacjonalistyczny. My skończyliśmy z demonizowaniem demokratycznych Niemiec. Dla nacjonalistów jest to kontrowersyjny temat, ale nie dla nas. Niemcy są naszym sojusznikiem, cieszymy się z sojuszniczej kooperacji dla zabezpieczenia terytorium NATO. Dlatego – **niemieccy żołnierze byłiby u nas mile widziani.**”

Radosław Sikorski pełnił i pełni funkcję szefa MSZ w rządzie Donalda Tuska, który 37 lat temu stwierdził, że „polskość to nienormalność”, a w 2024 roku podczas wizyty kanclerza Olafa Scholza oświadczył, że nie ma podstaw prawnych do roszczeń odszkodowawczych wobec Niemiec za zniszczenia, zbrodnie i rabunki dokonane przez nich podczas II wojny światowej.

To poglądy polityczne, wasalizm, czy agenturalność? Drodzy czytelnicy, odpowiedzcie sobie sami.

Minęło 10 miesięcy rządów „koalicji 13 grudnia”. Jaki jest stan państwa polskiego?

Trzy fundamenty życia społecznego, tam gdzie wszyscy się spotykamy, zostały zrujnowane:

- edukacja jest w rękach szalonych feministek, wymyślających „reformy” właściwe dla pensjonariuszy Tworek lub Kobierzyna;
- tzw. służba zdrowia została pozbawiona źródeł finansowania i postępuje likwidacja szpitali powiatowych, zamykane są kierunki medyczne na niektórych uczelniach;
- wymiar sprawiedliwości jest w totalnej rozsypce. Nikt nie jest pewien, na jakiego sędziego trafi i czy stać go będzie na obiektywizm, prokuratura działa jak za „najlepszych” lat stalinowskich, bo uwalnia się bandytów, a aresztowani są ludzie uczciwi.

Demolowane są instytucje bezpieczeństwa państwowego i publicznego.

Rząd Donalda Tuska rezygnuje z kontraktów zbrojeniowych, zwalnia sprawdzonych oficerów, przywraca funkcjonariuszy powiązanych ze służbami rosyjskimi.

Zrezygnowano też z większości dużych projektów inwestycyjnych, głównie tych, które stanowiłyby konkurencję dla Niemiec. Przejęte przez funkcjonariuszy PO duże przedsiębiorstwa państwowe zaczęły notować irracjonalne straty. Widocznie zbliża się ich „prywatyzacja” za bezcen. Czasy Balcerowicza, Lewandowskiego i Kaczmarka powracają.

Rozpoczęła się demolka Lasów Państwowych – na początek ograniczenia w działalności gospodarczej, oczywiście z powodów „ekologicznych”. Jak wieść gminna niesie, są kraje i korporacje zainteresowane ich przejściem.

Do Polski napływa coraz większa ilość imigrantów afrykańskich i azjatyckich z Niemiec i Białorusi (jest ich już ok. 20 tys.). W efekcie mamy do czynienia z napadami na obywateli Polski. A policja? Ta została ponownie upolityczniona i np. zajmuje się ochroną żuli atakujących rodziny smoleńskie.

Państwo polskie w obliczu kryzysów nie działa. Nadminister Marcin Kierwiński zapowiada remont sali gimnastycznej i pomoc fundacji Owsiaka, odkładając pomoc bezdomnym powodzianom na rok następny. Widocznie wierzy w ich instynkt samozachowawczy, który pozwoli im przetrwać do wiosny, bo skoro przetrwali komunę, to pewnie nie dadzą się wykończyć „koalicji 13 grudnia”. Chyba ma rację. Jest też drugie dno decyzji Tuska i Kierwińskiego. Gromadzone są środki, które zostaną uruchomione przed wyborami prezydenckimi w 2025 r. My jednak wierzymy, że poszkodowani podejmą właściwe decyzje w kolejnych wyborach prezydenckich i parlamentarnych.

Szybkimi krokami zbliża się rozprawa Tuska z Narodowym Bankiem Polski. Prezes Adam Glapiński, stojący na straży polskiej złotówki, gromadzący coraz większe rezerwy ulokowane w złocie, jest zaporą przed wprowadzeniem euro do Polski. Stąd też szykowane jest postawienie go przed Trybunałem Stanu. Za co i na jakiej podstawie prawnej? Nikt nie wie. Ale to nie jest ważne, ponieważ prawo jest rozumiane tak, jak Donald Tusk tego potrzebuje. Zamach na suwerenność walutową Polski będzie związany z **przekazaniem większości rezerw do Brukseli** (czytaj do Berlina) i dalszą **pauperyzacją społeczeństwa**. A to chyba jest jednym z zadań postawionych Tuskowi przez Berlin.

Gdy już nastąpi totalna **DESTRUKCJA** relacji społecznych i państwa polskiego, sami zwrócimy się do Brukseli i Berlina, by w ramach federacji europejskiej objęli nas światłym kierownictwem i opieką prawną, w zamian za „drobiazg” polegający na dobrowolnym wyrzeczeniu się suwerenności. Przecież **do tego zmierza namiestnik niemiecki w Polsce.**

Skoro nie potrafimy we własnym kraju ZAPROWADZIĆ PORZĄDKU i POZBYĆ SIĘ LUDZI DOKONUJĄCYCH ORDYNARNEGO SABOTAŻU we wszystkich dziedzinach życia, to widocznie nie zasługujemy na NIEPODLEGŁOŚĆ.

A może powinno być inaczej? Ci wszyscy, którym od mowy polskiej wargi pierzchną, dla których historia i tradycja polska nie mają żadnego znaczenia, **germanofile, rusofile, tuskofile, zaprzańcy, wyznawcy tefalenów i głupcy**, opuście nasz Kraj. Możecie zbierać szparagi w Niemczech, winogrona we Francji lub liczyć białe niedźwiedzie w Rosji. Wasz wolny wybór.

PRZESTAŃCIE WPYCHAĆ ŁAPY W NIESWOJE SPRAWY I DEMOLOWAĆ NAM POLSKĘ.

Powiem krótko – **WON!**

Tomasz Gugąła

KTO IDZIE ZE MNĄ?

Od długiego już czasu dowiaduję się o niesłabnącym sporym poparciu społecznym dla Platformy. Obojętnie jak głośne okażą się kolejne wpadki ekipy rządzącej, nie słabnie jej stabilne poparcie. Chodząc ulicami miasta, patrzę w twarze mijających mnie przechodniów i uświadamiam sobie, że co krok przechodzę obok człowieka, który akceptuje (bo popiera) ograniczanie prawa do informacji (eliminacja Telewizji Republika), gruntowną dewastację wymiaru sprawiedliwości, totalną nieudolność rządu w reagowaniu na klęski żywiołowe i podobną indolencję w rozwiązywaniu problemów nielegalnych imigrantów, prowadzenie otwartej wojny z religią i kościołem nie tylko w szkołach i urzędach (co zawsze charakteryzowało realny socjalizm) oraz jawny sabotaż Sił Zbrojnych Polski poprzez ich niedoinwestowanie, niejawne rozbrajanie i przywódczą sterylizację.

Kto uznający się za Polaka może chcieć takiej władzy w swoim kraju? Kim trzeba być, żeby akceptować polityków, którzy nie tylko kradną, ale wprost oczekują wprowadzenia powszechnego terroru z torturami i skrajnym bezprawiem wobec więźniów politycznych? Co trzeba myśleć, żeby akceptować terror ekologiczny, nie mający nic wspólnego z dobrem przyrody? Kto pozwala sobie wmówić absurdalny pomysł, że cały rząd dzisiejszej opozycji był przez dwie kadencje jedną wielką grupą przestępczą? Wydaje się, że nikt logicznie myślący nie zniósłby takiej sytuacji w żadnym swoim otoczeniu, a jednak ciągle ponad 30% respondentów pytanych o swoje preferencje wyborcze wskazuje na tak działających polityków. Kim dzisiaj my Polacy jesteśmy, że zgadzamy się na kastrację podręczników szkolnych z najważniejszych naszych wydarzeń historycznych, na eliminację bohaterów i zakłamywanie oczywistych faktów? Kim jesteśmy, że spór o dopuszczalność aborcji wystarczy wykluczyć z debaty publicznej, żeby skutki aborcji dziesiątkowały społeczeństwo jak w czasach peerelu?

Musimy wszyscy zadać sobie to proste pytanie – **kim dzisiaj jesteśmy?** Tym wszystkim, dla których odpowiedź okaże się trudna, bo wiedzą tylko, że chcą, chcieliby, żeby było dobrze, odpowiem: to musisz się tym dobrem zainteresować. **Co to właściwie znaczy – „chcę by działo się dobrze”?** Jaki wpływ ma każdy z nas na to, czy dzieje się dobrze tutaj, czy za oceanem? Wydawać by się mogło, że żaden, a jednak dążenie do dobra odnosi skutek. Ostatecznie dobro zwycięży, a ten, który w to wierzy, nie boi się śmierci.

Dlatego, gdy idę ulicą i mijam przechodniów, patrzę w ich twarze, starając się rozpoznać, **kto idzie razem ze mną.**

Michał Garapich

MORALNE ASPEKTY WYBORÓW

Wydarzenia ustrojowe (wybory, uchwalanie ustaw, mianowania na ważne stanowiska państwowe i inne) w każdym państwie wywołują całe serie komentarzy, opinii, uogólnień i prognoz. Wypowiadają się politycy, dziennikarze, naukowcy, duchowni i zwykli ludzie. Z góry wiadomo, że opozycja będzie przypisywać rządzącym złe decyzje, a rządzący odwrotnie - będą przypisywać opozycji kłamstwa, hipokryzję i inne oszustwa. Tak to wyglądało też w Polsce ostatnimi laty. Rzadko (a właściwie nigdy) wypowiedzi te zawierają odniesienia do moralności, czyli zasad oddzielających dobro od zła.

Zasadami moralnymi często kierujemy się w stosunku do jednostek, ale w polityce muszą zostać rozciągnięte na całe społeczeństwo. Trzeba kierować się dobrem wszystkich i wszystkich chronić od zła. Jest to niezmiernie trudne zadanie, bo często coś może być dobrem dla jednych, a złem dla drugich.

Mieliśmy okres komunizmu (to się nazywało demokracją socjalistyczną), gdzie dla jednych były darmowe mieszkania, specjalne sklepy i ciekawe urlopy, a inni siedzieli w więzieniu, byli torturowani, a nawet tracili życie. To dla całego społeczeństwa było złem. Przyjmijmy w tym miejscu, że złem nazywać będziemy zdarzenia, kiedy komuś dzieje się krzywda.

W czasie komunizmu szerzyło się wiele zła. Za walkę z nim ludzie byli karani, więc powstawały następne krzywdy. Demonstrujący byli bici, wyrzucani z pracy i karani sądownie. Miałem znajomych, którzy byli członkami PZPR i w czasach komuny nie byli skłonni do rozmowy ze mną na tematy polityczne. Gorzej było w pierwszej połowie roku 1989, kiedy zwracali się z poważnym pytaniem, czy będą karani (była plotka ubecka, że będą wieszani na latarniach). Tłumaczono im to na zebraniach partyjnych po to, aby siać zamęt. Zmieniło się ich podejście po pierwszych wolnych wyborach. Wtedy słyszałem, że „nie robiłem nic złego” (wysoki oficer polityczny LWP), „zapisalem się do PZPR aby zmieniać ją od wewnątrz” (nauczyciel akademicki), „rodzice mnie namówili, aby zamazać swoją przeszłość” (inżynier). To niepełny zbiór motywacji przynależności partyjnej, bo przecież w latach 60. członków partii było aż 3,5 miliona. Do dziś nie przyjmują do wiadomości, że wszyscy oni byli winni tego zła, które się działo. Nie tylko zostało skrzywdzonych wiele poszczególnych osób, ale doprowadzenie do zacofania Polski krzywdziło całe społeczeństwo. Oprócz karierowiczów, winni też byli wszyscy ideowcy komunistyczni wierzący w te utopijne idee, bo oni chyba nie rozumieli, jakie będą skutki realizacji tych idei.

Niestety, dzisiejsza sytuacja w Polsce ma także wspólne cechy z wyżej przedstawionymi. Zasady demokratyczne pozwoliły na objęcie rządów przez liberałów, gdyż wielu Polakom wydaje się, że oni będą lepiej rządzić, niż robili to konserwatyści. Im się tak wydaje, bo ich motywacją nie jest kierunek rozwoju kraju (konserwatyści podają swoje priorytety rozwojowe, a liberałowie nie) tylko antypatia do konserwatystów. Dzisiejsi ministrowie z rządu Tuska składali przed Prezydentem przysięgę „że dochowają wierności postanowieniom Konstytucji i innym prawom Rzeczypospolitej Polskiej, a dobro Ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla nich zawsze najwyższym nakazem”. Po paru dniach minister Sienkiewicz posyłał ludzi na niezgodne z konstytucją zajęcia telewizji publicznej. W ślad za nim, także niezgodnie z konstytucją, minister Bodnar zmienił kierownictwo prokuratury. **Obaj złamali przysięgę.** Ministrowie ci (słowo minister pochodzi od tacińskiego wyrazu służba) zrobili krzywdę wszystkim Polakom. Także tym, którzy na nich głosowali, gdyż zawiedli oczekiwania. przynajmniej części z nich.

Zło pojawia się także w innych okolicznościach. Kierownictwo Ministerstwa Klimatu i Środowiska podjęło się prowadzenia tego resortu, nie mając kompetencji do wykonania takiego zadania. Nie dość, że wykazali się brakami w wiedzy specjalistycznej i umiejętności rozwiązywania problemów, to także brakiem wiedzy podstawowej i ignorancją połączoną z tupetem. Oni nie odmówili przyjęcia tych stanowisk i narobili wiele zła. Znam wielu prawdziwych znawców różnych tematów, wykształconych ekspertów i naprawdę mądrych osób, którzy nie przyjęli proponowanych stanowisk, gdyż nie dano im wcześniej możliwości uzgodnienia planu zadań i warunków przyszłego działania. A wyniki nieodpowiedzialnych decyzji w Ministerstwie Klimatu i Środowiska szybko zostały obnażone przez tegoroczną powódź. Ogromna liczba osób ucierpiała i wiele dóbr materialnych zostało zniszczonych przez nieumiejętność zarządzania. Podobnie jak w poprzednim ustroju, dzisiejsi wyborcy tych osób też są odpowiedzialni za zaistniałe zło.

Wrzesień 2024
Andrzej Skorupski

WOJNA NA HORYZONCIE¹

„Wszystko wskazuje, że jesteśmy tym pokoleniem, które stanie z bronią w ręku w obronie naszego państwa. I nie zamierzam ani ja, ani myślę żaden z was, przegrać tej wojny. Wygramy ją, wrócimy i będziemy nadal budować Polskę, ale coś się musi wydarzyć – musimy zbudować siły zbrojne przygotowane do tego typu działań.”

¹ Publikacja za zgodą Autora. Komentarz był zamieszczony na Facebooku.

Te słowa wypowiedział Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Wiesław Kukuła na inauguracji roku akademickiego 2024 w Akademii Wojsk Lądowych. Mówił o wyzwaniach, jakie czekają polską armię.

Broń, żołnierze, morale!

W kwietniu 2022 r. pod rządami Zjednoczonej Prawicy uchwalono ustawę o obronie Ojczyzny, która zakłada zwiększeniu finansowania Sił Zbrojnych RP, wprowadzenie koncepcji obrony powszechnej i zwiększeniu liczebności Wojska Polskiego. Zapowiadano zbudowanie 300-tysięcznej armii do 2035 r. Zamierzano przeznaczyć na obronność dwa razy więcej niż wymagane przez NATO 2% PKB, czyli do 4,2 % PKB w 2024 r., ok. 158 mld zł, z czego ponad 50% miało być przeznaczone na modernizację wojska, co także stawiało Polskę na pierwszym miejscu w Sojuszu.

Powinniśmy sobie życzyć, aby tak się stało. Widzimy przecież, co się dzieje za naszą wschodnią granicą. Ukraina broni się przed napaścią Rosji, ale i polska granica z Białorusią jest atakowana, na razie tylko „hybrydowo” zorganizowanym naciskiem migrantów sprowadzanych przez Rosję z Bliskiego Wschodu, z Afryki, Azji nawet z Ameryki Południowej. Na Białorusi pojawiła się rosyjska taktyczna broń atomowa, a rakiety z głowicami atomowymi są też w obwodzie królewieckim (nazywanym przez Rosjan brzydko kaliningradzkim) i są one wycelowane w Polskę.

Do tego Polska stała się kluczowym elementem utworzonej przez NATO tzw. wschodniej flanki. Na Polsce spoczywa odpowiedzialność za zapewnienie bezpieczeństwa w regionie środkowoeuropejskim, na ziemiach znajdujących się między Bałtykiem a Morzem Czarnym.

Ważną jest obecność żołnierzy US Army, ale główną siłą w regionie musi być Wojsko Polskie i do tego potrzebne, a nawet niezbędne, są nowoczesnie uzbrojone siły zbrojne Rzeczypospolitej.

Nie wiemy, jak zakończy się wojna, którą może Ukraina przecież przegrać. Wtedy silna armia będzie Polsce jeszcze bardziej potrzebna do obrony własnych granic. Bez względu więc na to, jaka będzie przyszłość, zbudowanie 300-tysięcznej armii uzbrojonej w czołgi, rakiety, samoloty, które zaczął kupować rząd Zjednoczonej Prawicy, to nie jest objaw jakiejś megalomanii – jak można usłyszeć od polityków z kręgów opozycyjnych, a dziś rządzących Polską. To jest oczywista konieczność!

Zasadniczy problem, jaki mamy, budując silną armię, nie jest jednak pozyskanie odpowiedniego uzbrojenia, chociaż to też sprawa bardzo ważna, ale najważniejszy to ludzie, którzy będą w niej służyć. Przy czym nie wystarczy tylko zgromadzić 300 tysięcy żołnierzy w czasach pokojowych (armia czasu „P”) bowiem w razie zagrożenia wojennego (armia czasu „W”) trzeba będzie przeprowadzić mobilizację i armię czasu pokoju kilka razy zwiększyć (Ukraina miała 200–250 tys. żołnierzy, teraz na froncie walczy około miliona i dowództwo ukraińskie stara się znaleźć więcej żołnierzy).

Na wojnie ponosi się straty w ludziach, więc trzeba je uzupełniać i do tego trzeba mieć wielu przeszkolonych wojskowo rezerwistów. Oblicza się, że w przypadku takiej armii, jaką planował polski MON, trzeba w razie zagrożenia wojną mieć też kilka milionów przeszkolonych wojskowo obywateli.

Szkolenie wojskowe przeprowadza się w ten sposób, że zarządzany jest pobór i tysiące młodych ludzi trafiają do Zasadniczej Służby Wojskowej, przechodzą szkolenie i... trafiają do rezerwy. W Polsce tego nie ma, bowiem pierwszy rząd PO-PSL (obecnie jest drugi) „zawiesił” pobór i od wielu lat nie było szkolenia wojskowego obywateli. Premier Donald Tuska w 2008 r., przemawiając do żołnierzy składających przysięgę na krakowskim rynku, użył wpadającego w ucho kalamburu o armii z wyboru, a nie z poboru. Minister obrony narodowej Bogdan Klich mówił, że to ostatnia taka przysięga, bo jest to ostatni pobór, a w grudniu do armii trafią ostatni poborowi.

Polska pod rządami PO-PSL miała dysponować armią zawodową, „profesjonalną”, liczącą 120 tysięcy żołnierzy, a w praktyce było ich nieco ponad 90 tysięcy. Minister Klich opowiadał, że wydatki na szkolenie wojskowe obywateli to działanie „nieekonomiczne”, „to wielkie marnotrawienie środków, bo żołnierz przychodzi do zasadniczej służby na 9 miesięcy i na tak krótki czas jego służby idą wielkie środki.” Minister chyba nie wiedział, że w rezultacie tego „marnotrawstwa” armia zyskiwała rezerwistów, których w czasie konfliktu wojennego będzie można zmobilizować i wysłać na front.

W Stanach Zjednoczonych w okresie pokoju wszyscy obywatele zdolni do służby wojskowej są rejestrowani, aby w razie konieczności powołać ich do wojska, przeszkolić i wysłać na wojnę. Takie rozwiązanie przyjęto pod rządami PO-PSL w Polsce. Tyle że Polska to nie USA. Amerykanie mają dużą armię zawodową i równie duży terytorialny komponent sił zbrojnych (Gwardia Narodowa), umożliwiającą w razie konieczności masowe szkolenie rezerw. USA graniczą z Kanadą, Meksykiem i z dwoma oceanami,

a więc nie występuje groźba bezpośredniego ataku wojsk agresora na ich terytorium. W przypadku Polski jest inaczej. U nas nie mogła powstać podobna do amerykańskiej duża armia zawodowa, nie było obrony terytorialnej i mamy dużo gorsze położenie, więc w razie wojny zagrożenie bezpośrednio wystąpi natychmiast i nie będzie czasu na szkolenie rezerw.

Przywrócenie „zawieszonych” poboru jest koniecznością, a wymaga tego przede wszystkim odbudowa rezerw wojskowych pozwalających na rozbudowę armii w sytuacji zagrożenia. Taka potrzebę rozumieją elity polityczne w innych państwach Europy. Szwedzi i Litwini przywrócili pobór i powszechne wyszkolenie wojskowe, a ostatnio zrobili to także Łotysze. Obok Austrii i Szwajcarii pobór do wojska był i jest w Danii, Estonii, Finlandii, Grecji, Mołdawii, Turcji oraz... na Białorusi i w Rosji. Finowie np. stale szkolili rezerwy i dziś, w stosunku do wielkości własnej armii, mają je najliczniejsze.

Przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej jest wręcz koniecznością narodową w Polsce. Jednak politycy obawiają się podjęcia takiej decyzji z powodu możliwych negatywnych konsekwencji wyborczych. Gdyby Zjednoczona Prawica to zapowiedziała, ówczesna opozycja „totalna” zaraz rozpętałaaby gwałtowną kampanię, jaką to straszną krzywdę PiS funduje młodym ludziom, zmuszając ich do pójścia „w kamasze”. Dziś rządzącej „koalicji 13 grudnia” nie przyjdzie nawet do głowy, aby coś zrobić z poborem.

Czy można bez końca odkładać podjęcie takiej decyzji, skoro musimy stworzyć armię zdolną zarówno do skutecznej obrony naszych granic, jak też do efektywnego odstraszenia potencjalnego agresora w całym regionie?

Same inwestycje w uzbrojenie, choć bardzo ważne, nie wystarczają. Potrzebna jest ogólnonarodowa mobilizacja w zakresie obronności, bowiem wkroczyliśmy w okres zaburzeń, niepewności i zagrożeń dla naszego bezpieczeństwa. Obowiązkowy pobór naprawdę jest konieczny do zbudowania silnej armii zdolnej Polskę obronić. Rzeczpospolita Polska nie ma takiego położenia jak Wielka Brytania, Włochy, czy Hiszpania. W tej mierze bliżej Polsce chyba do Norwegii, Finlandii, Turcji. Nie wolno też zapominać, że za czasów rządów PO-PSL uważano, iż porównywalną, a według niektórych silniejszą armią od Polski dysponowała wtedy Białoruś. I chociaż nie tylko Polacy słyszą pogroźki ze strony rosyjskich generałów, to jednak z Królewca (Kaliningradu) dużo bliżej do Warszawy, niż do Berlina, Paryża, Rzymu czy Madrytu.

Konstytucja RP nie mówi też, że NATO ma obowiązek zapewnić państwu polskiemu ochronę. Mają to zrobić siły zbrojne Rzeczypospolitej. Do czego służy armia zawodowa, można usłyszeć od zachodnich ekspertów: „Armia zawodowa jest dostosowana do dzisiejszych wyzwań strategicznych i bojowych. W zagranicznych operacjach, których celem jest na przykład obalenie jakiegoś reżimu w Trzecim Świecie czy wytropienie terrorystów, sprawdza się dużo lepiej.” Tak mówi brytyjski ekspert Amyas Godfrey. Jednak gdyby doszło do klasycznego konfliktu, tj. agresji jednego z sąsiadów, ten sam Brytyjczyk radzi, by „zawodowcy” powstrzymywali napór wroga do czasu, aż zostaną zmobilizowane rezerwy i przerzuci się je na front. A więc w razie zagrożenia niepodległości i granic trzeba będzie wezwać pod broń obywateli, którzy nie są żołnierzami zawodowymi. Powstanie wówczas problem, skąd wziąć na wojnę żołnierzy rezerwy, jeśli wcześniej nie szkolono ludzi w posługiwaniu się bronią?

Minister Błaszczak usiłował uporać się z tym zasadniczym kłopotem, wprowadzając różne rodzaje ochotniczego szkolenia wojskowego, służbę w wojskach obrony terytorialnej, Przyjęta ustawa o obronie ojczyzny wprowadziła dobrowolną zasadniczą służbę wojskową (DZSW). Obejmuje ona miesięczne szkolenie podstawowe, kończące się złożeniem przysięgi. Później można zdecydować się na trwające maksymalnie 11 miesięcy szkolenie specjalistyczne. Po jego ukończeniu można złożyć wniosek o służbę zawodową, terytorialną albo umieszczenie w tzw. rezerwie aktywnej. Należy pochwalić MON za te starania, ale nadal nie wiadomo, czy to pozwoli zbudować wymaganą liczbę rezerwistów dla armii czasu „W”? A teraz nie wiadomo, czy te zamiary „pisowskiego” ministra w ogóle będą kontynuowane przez kierownictwo MON obsadzone przez wrogów PiS? Słyszymy właśnie, że nie ma etatów, aby przeszkolonych wojskowo wcielać do jednostek, mimo że mają powstać kolejne dywizje!

Jest jeszcze jeden niezwykle ważny, może nawet najważniejszy aspekt w budowaniu silnej armii: marszałek Józef Piłsudski podkreślał, że sprawą najważniejszą w wojsku jest jego morale, czyli duch bojowy, wola walki, gotowość wypełniania rozkazów, znoszenia trudów i niebezpieczeństw oraz odporność psychiczna żołnierzy. Także cesarz Napoleon uważał, że moralna siła wojska w bitwie jest trzy razy ważniejsza od jego uzbrojenia.

Mamy w historii sporo przykładów, gdy żołnierze dobrze uzbrojeni, ale o słabym morale, przegrywali w starciach z zdeterminowanym i słabo uzbrojonym przeciwnikiem. Dlatego uznaje się, że osłabianie

morale armii godzi w interes narodowy, bowiem wojsko przestaje być skuteczne w gwarantowaniu państwu bezpieczeństwa.

W latach rządów Zjednoczonej Prawicy jej przeciwnicy wykrzykiwali, że polscy żołnierze to „śmiecie”, „zbrodniarze”, „mordercy”, silnie uderzając w morale naszego wojska. Teraz to oni objęli rządy.

Mamy do czynienia z objawami kryzysu patriotyzmu, pojawiają się nawet wezwania w tzw. mediach społecznościowych, aby w razie wojny z Polski uciekać. W latach rządów Zjednoczonej Prawicy pojawiły się wspierane państwowo oznaki odbudowy postaw patriotycznych, pro-obronnych: w szkołach wprowadzono przedmiot Historia i Teraźniejszość, propagowano silną gotowość służby krajowi. Coraz więcej żołnierzy Wojska Polskiego zaczynało rozumieć wartość dewizy Bóg–Honor–Ojczyzna umieszczonej na sztandarach wojskowych.

Niestety, od wyborów w październiku 2023 r., obserwując poczynania obecnego rządu, zwłaszcza w edukacji i kulturze, nie można mieć wątpliwości, gdzie politycy „koalicji 13 grudnia” mają polski patriotyzm. A nie jest nim serce.

Tymczasem wojna majaczy na horyzoncie!

Romuald Szeremietiew

CHROŹMY DRA CHOCIANA

W ostatnim wpisie żartowałem sobie trochę z wypowiedzi dra Grzegorza Chociana, ale tak naprawdę żartów tu nie ma. Dr Chocian powiedział wprost to, co było oczywiste dla uważnych i obiektywnych obserwatorów. Co innego jednak wiedzieć, a co innego móc przedstawić dowody.

Otóż dr Chocian nie tylko ma wiedzę, co już jest dość niebezpieczne, ma również dowody na potwierdzenie swoich wypowiedzi i odwagę głosić je publicznie, co jest już bardzo niebezpieczne dla tych, o których mówi, ale przede wszystkim dla niego.

Zbyt duża wiedza może zaszkodzić jej posiadaczowi. Przekonaliśmy się o tym, obserwując działalność seryjnego samobójcy po tragedii smoleńskiej. Ci, którzy wiedzieli i, co gorsza, mówili o faktach niezgodnych z wersją stworzoną przez rosyjską komisję i przepisaną przez polską, ulegali dziwnym wypadkom, oczywiście śmiertelnym, lub uświadomiwszy sobie swoje błędy doznawali głębokich wyrzutów sumienia. ulegając przemożnemu pragnieniu odejścia z tego świata. Nie muszą chyba dodawać, że odejścia te odbywały się w i dla niego niebezpieczne. Mówi o działalności niemieckiego wywiadu i wykorzystywaniu przez niego działaczy ekologicznych, by hamować rozwój Polski, przede wszystkim inwestycje, które były zagrożeniem dla interesów niemieckich. Co więcej, podawał przykłady tworzenia wręcz zjawisk ekologicznych, wykorzystywanych później do blokowania ważnych inwestycji.

Zupełnie komicznym elementem w tej całej historii jest pytanie pewnego dziennikarzyni skierowane do szefostwa niemieckiego wywiadu o potwierdzenie słów dra Chociana. Odpowiedź była. Zgadliście? Ja też! Przecząca. Niemiecki wywiad nie robi takich brzydkich rzeczy. A czegoż ten „pseudodziennikarz” się spodziewał? Przekazania listy agentów i funkcjonariuszy oraz opisu ich aktywności? No, to niech podobne zapytanie skieruje do wywiadów rosyjskiego, chińskiego, czy, dajmy na to, białoruskiego. Odpowiedzi znamy i na ich podstawie może ten „nibydziennikarz” wysnuć wniosek o konieczności likwidacji ABW z powodu braku zagrożenia działalnością obcych wywiadów.

Jestem raczej komentatorem niż dziennikarzem śledczym. Tym więc dziennikarzom, a także odpowiednim służbom państwowym pozostawiam sprawdzenie funkcjonowania licznych w naszym kraju organizacji ekologicznych pod względem motywów ich działania i źródeł finansowania. Ja mam ograniczone możliwości w tym zakresie. Niemniej co nieco udało mi się sprawdzić.

Gdy spojrzymy na zagraniczne firmy funkcjonujące w Polsce, czy to wskutek utworzenia oddziału, czy przejęcia polskiej firmy, to widzimy, że w zarządach i radach nadzorczych ich polskich firm przeważają Polacy, a obcokrajowcy pojawiają się zazwyczaj w początkowej fazie działalności. Później zarządzanie firmą przekazywane jest przeszkolonej polskiej kadrze, a właściciel wykonuje swoje prawo do kontroli i kierowania strategią firmy przez mechanizmy przewidziane w kodeksie spółek handlowych, czyli poprzez najczęściej jednoosobową reprezentację w Radzie Nadzorczej lub jedynie decyzjami Zgromadzenia Wspólników czy Akcjonariuszy. Ale tu chodzi tylko o interes pojedynczej firmy, czy byłaby bankiem, ubezpieczalnią, czy dużym producentem.

Przy prawdziwych interesach, czyli ekologii, żarty się kończą. Ekologia to nie tylko występy histeryzujących oszołomów. Po śmiertelnie – dosłownie – poważne sprawy, które w dzisiejszej Europie decydują o być albo nie być rozwoju państw. W przypadku Polski przypomnę choćby protesty działaczy ekologicznych w sprawie regulacji Odry, niemieckich protestów wobec budowy portu kontenerowego w Świnoujściu czy elektrowni atomowych, itp..

Największa, a przynajmniej najbardziej rozpoznawalna organizacja ekologiczna, w Polsce to Fundacja Greenpeace Polska. Zarejestrowana została 21. listopada 2003 roku. Greenpeace Polska ma dwuosobowy Zarząd. W skład pierwszego Zarządu weszli Bernhard Drumel – prezes i Alexander Egit – wiceprezes. To Austriacy, nie Niemcy, ale dużo to nie zmienia. Pan Drumel przestał prezesować 1 marca 2007 i zastąpiła go Gertrud Korbel, raczej nie Polka, a pan Egit awansował na prezesa. Jest on również szefem Greenpeace w Europie Środkowej i Wschodniej.

Kolejna zmiana nastąpiła 28. września 2018 roku, gdy panią Korbel zastąpił wreszcie tubylec – Robert Cyglicki. W piętnastym roku istnienia firmy w Polsce! Pan Cyglicki (pracuje w firmie od roku 2009) awansował do zarządu, jako pierwszy Polak i po dziewięciu latach sprawdzania lojalności. Żartów nie ma.

A teraz Rada Fundacji: w momencie rejestracji stanowili ją: Anne Marie Weber, Willi Hass i Hans Hildebrand. W ciągu 21 lat działalności Greenpeace Polska pojawiali się w niej: Hanz Reidl, Herbert Witsching, Florian Faber i Katrin Küblböck, a 21 stycznia 2024, przed nieco ponad ośmioma miesiącami i po 21 latach działalności w Polsce, Ewa Bińczyk. Hurra!!! Obecnie Rada Fundacji działa w składzie: Ewa Bińczyk, Florian Faber i Hanz Reidl. Jak na Greenpeace Polska stopień polonizacji naprawdę imponujący.

Wróćmy jednak do dra Chociana. Jak uchronić go przed losem poprzedników? Komentarze, że wywiad niemiecki to nie FSB, proszę sobie darować. Tu nie ma miejsca na żarty. W dzisiejszej sytuacji trudno liczyć na instytucje rządowe, bo raczej należałoby chronić go przed nimi. Słabo też widzę możliwości obywatelskiej ochotniczej ochrony. Ksiądz Popiełuszko też miał taką ochronę.

Jedyna opcja, jaką widzę, to spisanie przez dra Chociana swojej wiedzy w tej części, jakiej jeszcze nie ujawnił i zdeponowania jej u zaufanego notariusza. Najlepiej kilku, bo i notariuszom przydarzały się nieszczęścia. Oczywiście danych notariuszy nie może ujawnić.

Ogłosić za to powinien, że zadysponował ujawnienie treści swoich oświadczeń w sytuacji, gdyby przypadkiem strzelił sobie lewą ręką w prawą skroń z dalszej odległości, po czym wytarł użytą broń i posprzątał miejsce zdarzenia.

Żarty sobie robię? W żadnym wypadku, skoro takie rzeczy już się zdarzały. Tu chodzi o naprawdę duże interesy, przy których życie ludzkie nie jest wiele warte. Dlatego chrońmy doktora Chociana.

Zbigniew Kopczyński

INTERNETOWY KABARET MAŁGORZATY TODD²

5 października 2024 r. | Nr 40/2024 (692)

DWA OBLICZA KOMUNIZMU

Szanowni Państwo!

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku pewien Polak znalazł się w Moskwie i wyszedł rano kupić chleb. Stał w długiej kolejce, a kiedy wreszcie był przy ladzie, ekspedientka zapytała go, czy ma prawdę. Nie rozumiał o co jej chodzi, a chodziło o jedyną wychodzącą i do nabycia gazetę. – Ale ja chcę kupić chleb – perswadował. – Właśnie – odpowiedziała ekspedientka – to w co ci go zawinę, jak nie masz „Prawdy”?

Prawda radziecka nie wiele się różni od tej unijnej. Jedna i druga polega na wciskaniu nam bzdury do wierzenia. Treść samych bzdur różni się, bo to zależy od „mądrości etapu”. Obecnie jesteśmy na etapie „walki o środowisko”, poprzez produkcję opakowań na gigantyczną skalę. To jest ta prawdziwa różnica!

² Za zgodą autorki przedruk z: https://mtodd.pl/?wysija-page=1&controller=email&action=view&email_id=632&user_id=0&wysijap=subscriptions

„Nieomyślność władzy” pozostaje niezmienna, zarówno w wydaniu radzieckim, jak i obecnej „demokracji totalnej”. Komunizm, to system permanentnej walki z burżujami, do których nie zaliczają się żadni milionerzy, a tylko zwykli ty i ja. Obywatel ma prawo posiadać jedynie kredyt do wiecznego spłacenia, nic więcej!

Z pozdrowieniami
Małgorzata Todd

TUSKOLANDIA

- 3 października Janusz Palikot został zatrzymany przez CBA z zarzutami oszustwa wielkiej skali (70 mln zł) i usłyszał osiem zarzutów, w tym siedem dotyczących oszustwa i jeden przywłaszczenia mienia. Rozprawa odbyła się 4. października. Sąd odroczył podanie decyzji o ewentualnym tymczasowym aresztowaniu do dnia następnego. Chyba przeprowadzał konsultacje. Ostatecznie „podjął decyzję” o dwumiesięcznym **areszcie warunkowym** z możliwością wyjścia za kaucją 1 mln zł. Przecież nie mógł być potraktowany tak srogo jak „zorganizowana grupa przestępcza” księdza Michała Olszewskiego.
- Szpital w Żywcu zawiesił działalność izby przyjęć, oddziału chorób wewnętrznych z pododdziałem nefrologii, oddziału chirurgii ogólnej i onkologicznej, poradni ginekologiczno-położniczej, poradni urazowo-ortopedycznej. Problemy szpitala wynikają ze wstrzymania od kwietnia finansowania przez NFZ. Jak inteligentnie zauważyła Izabela Leszczyna: „Szpitale nie są po to, żeby wykonywać zabiegi, które chcą wykonywać, ale są po to, żeby wykonywać takie zabiegi, jakie zamawia u nich NFZ”. Podobno **w kasie NFZ brakuje 15 miliardów złotych**. Żeby w 10 miesięcy wygenerować takie braki, to trzeba nieźle się napracować.
- Jak donoszą media, NFZ nałożył kary na: Uniwersytecki Szpital Kliniczny we Wrocławiu (300 000 zł), Szpital w Lubartowie (100 000 zł), Szpital w Pabianicach (250 000 zł) za odmowę aborcji. Nieważne, że szpitale działały zgodnie z obowiązującym prawem. Myli się ten kto pomyśli, że NFZ dorabia na boku. **Zabijanie nienarodzonych Polaków** to jedno z zamówień złożonych przez Niemcy panu kierownikowi.
- Wiceminister MON **Cezary Tomczyk**, na co dzień szef ministra i wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza, we właściwy dla żulii sposób **uczył kolejną miesięcznicę zamachu w Smoleńsku**. Zapowiedział z mównicy sejmowej, że złoży zawiadomienie do prokuratury przeciwko Antoniemu Macierewiczowi, Mariuszowi Błaszczakowi i Glennowi Jorgensenowi. Oskarżył ich, że „poprzez zaniedbania i świadome działania doprowadzili do zniszczenia samolotu TU-154M o numerze bocznym 102”. No cóż, wspiał się na wyżyny swego intelektu, czyli niezbyt wysoko. Bodnar z pewnością to kupi i może zawnioskuje o areszt wydobywczycy, ku uciechu tuskoludków.
- W tym samym czasie przyjaciele Cezarego Tomczyka **pod wodzą Arkadiusza Szczurka** tradycyjnie, w wulgarny sposób, atakowali Jarosława Kaczyńskiego i „rodziny smoleńskie” składające kwiaty pod pomnikiem. Policja również tradycyjnie ochraniała atakujących.
- Teraz i prawa strona ma nieco igrzysk. W ramach walk frakcyjnych w tonie „koalicji 13 grudnia” rzucono nam na pożarcie małżeństwo Kingi Gajewskiej i Arkadiusza Myrchy. Przypominam, że Arkadiusz próbował wkręcić swojego mentora Belzebuba w rolę trzeciego króla składającego hołd Jezusowi Chrystusowi. Ponieważ przeciwnik jest miętki intelektualnie, a na dodatek wystawiony przez kumpli, postanowiłem, że nic na ten temat nie napiszę. **Niech „myrchają” sobie dalej, aż się „domyrczają”**. A swoją drogą, co ta koalicja próbuje Myrchami przykryć?
- W ramach walki ze zdrowiem Polaków minister Izabela Leszczyna wydajnie pracuje nad ograniczeniem wizyt domowych fizjoterapeutów u osób niepełnosprawnych. Gdy połączymy to z polityką likwidacji szpitali powiatowych, może się okazać, że duża grupa Polaków zostanie pozbawiona dostępu do opieki medycznej. Za komuny obowiązywało hasło: „emeryci i renciści wspomagajcie partię czynem, umierajcie przed terminem”. Teraz inwalidzi w małych miejscowościach będą umierali przed terminem bezideowo, gdyż neobolszewicy budują skuteczny system.
- Bartłomiej Sienkiewicz – ten od brudnej roboty, został kolejny raz spuszczonej przez Tuska z łańcucha i w prostacki sposób obszczał Zbigniewa Ziobrę za nieobecność na posiedzeniu komisji sejmowej.

Coś tam bredził o „skamliniu”. Pradziadek noblista trzy razy w grobie się przewrócił słysząc tę piękną polszczyznę. Użył nieporadnie tego słowa, gdyż skomlenie jest mu z autopsji znane, jako naturalne wśród łańcuchowców. Ciekawe, czy na przywitanie liże rękę kierownikowi? Moje bezrasowce jak wracam do domu tak postępują, a czasami nawet stają na dwóch łapkach.

- 14 października prezydent Warszawy **Rafał Trzaskowski wydał zakaz organizacji Marszu Niepodległości** w dniu 11 listopada. Należy domniemać, że reżim jest przygotowany na uliczną konfrontację. Co na to Policja? Czy włączy się w strzelanie, pałowanie, gazowanie, polewanie i inne igrzce w których gustuje Słoneczko Peru? Może dlatego Bartłomiej Sienkiewicz wrócił do spraw polskich i może kolejna budka w tym dniu spłonie?

Łukasz

LIST DO REDAKCJI

Indukowany chaos³

Ludzie się zastanawiają, dlaczego na chłopaka, który ośmielił się wyrazić oburzenie na działanie neo-TVP na terenach powodziowych i oskarżyć szabrowników, nasyła się policjantów w kominiarkach. Donald Tusk już nie wie, co czym przykrywać. Ale to już bez większego znaczenia, bo według wskazań niemieckiego publicysty Klausa Bachmana celowo indukowany w państwie polskim chaos toczy się już swoim trybem. Inwestorzy uciekają, ceny galopują, państwowe firmy o znaczeniu strategicznym stoją na krawędzi upadku, a biznesmeni dostają informację, że Polska stacza się do poziomu bantustanu bez bezpiecznego systemu prawnego, w którym nie warto inwestować. Moim zdaniem Tusk radzi sobie doskonale - doskonale ze sprowadzaniem Polski do poziomu masy upadłościowej, lebensraum, którego wykorzystania dramatycznie potrzebują zdychające gospodarczo, społecznie i politycznie Niemcy.

Wszystko to przypomina przedrozbiorowe Przymierze Trzech Czarnych Orłów: Rosji, Austrii i Prus, które zakładało wspólne wysiłki na rzecz zablokowania jakiegokolwiek możliwości wyjścia z kryzysu przez I Rzeczpospolitą i wprowadzenie na jej terytorium obcych wojsk, a wszystko to – uwaga! – pod pozorem obrony praworządności w Polsce.

I można się zżymać na podłe obce mocarstwa, które dziś przy użyciu Unii Europejskiej nastają na polską suwerenność, ale tak naprawdę zrobiliśmy to sobie sami. A przynajmniej zrobiła ta większość złożona (bo KO nie wygrała wyborów), która zdecydowała o tym, że od jakości państwa, od przyszłości ich dzieci, ważniejsze jest żeby jebać PiS.

ODNOTOWUJEMY

4–7 października 2024 roku w Gdyni odbył się 16. Międzynarodowy Festiwal Filmowy Niepokorni Niezłomni Wyklęci pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy. Do konkursu zostało dopuszczonych 60 filmów dokumentalnych i fabularnych oraz reportaży.

KONKURS FILMÓW FABULARNYCH

Nagroda główna:

„Obywatel Święty” (*Citizen Saint*), reż. Tinatin Kajrishvili, Gruzja – za historię osadzoną we współczesnych czasach, która mogłaby się wydarzyć w dowolnym miejscu i wydarzyła się wiele razy w przeszłości.

KONKURS DOKUMENTÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Nagroda im. rtm. Witolda Pileckiego

Dwie równorzędne nagrody główne:

„Życie i śmierci Maxa Lindera” (*Life and Deaths of Max Linder*) *Vie et morts de Max Linder*, reż. Edward Porembny – za złożenie hołdu kinematografii z najnowszą technologią wykorzystywaną dziś, a także za jednoczesną eksperymentalność i klasycyzm.

The Strong Man of Bureng, reż. Mauro Bucci, Włochy – za epicką historię opowiedzianą w najprostszy możliwy sposób i za pomocą kameralnych środków. Za empatię reżysera wobec bezbronno bohatera, która pozwoliła mu zaprezentować wiarygodną i subtelną opowieść o losach jednostki we współczesnym świecie.

³ Nie znamy autora listu, który dotarł do nas zawiłą drogą. Publikujemy go jednak z uwagi na trafny opis naszej rzeczywistości.

KONKURS DOKUMENTÓW POLSKICH

Nagroda główna:

„Moja sytuacja jest szczególnie trudna”, reż. Piotr Mielech – za ukazanie kulis i nowej perspektywy najważniejszego procesu sądowego w Polsce lat 80. w sposób, który pozwala widzowi wczuć się w rozterki i decyzje głównego bohatera, mecenasa Jana Olszewskiego.

KONKURS REPORTAŻY RADIOWYCH

Nagroda główna:

„Trzy życia netto”, reż. Mateusz Gołębiowski – za znakomicie skonstruowany trzymający w napięciu reportaż o lekarzach którzy dokonali drugiego na świecie udanego przeszczepu szpiku co wynikało z ich wolności myślenia i odwagi w działaniu. Jednak mimo osiągniętych sukcesów, zakazano im dalszej pracy w tej dziedzinie.

NAGRODY SPECJALNE

Nagroda Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia:

„Ucieczka do Berlina” (*Escape to Berlin*) *Útěk do Berlína*, reż. Martin Froyda, Jan Novák – Czechy – za najbardziej nowatorski sposób przedstawia dwudziestowieczne doświadczenie totalitaryzmu w Europie.

Nagroda Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w kategorii dokument międzynarodowy:

„Mensh”, reż. Paweł Wysoczański – opowieść o życiu Hirszfelda, polskiego Żyda, który kochał Polskę i nigdy się nie poddał.

Nagroda im. Janusza Krupskiego, przyznawana przez Fundację Rodziny Witaszków:

Nagroda główna:

„Za bochen chleba”, reż. Karol Wojteczek i Paweł Pierzchanowski – za odwagę i trud w poszukiwaniu tematów oraz postaci niepokornych, niezłomnych, wyklętych.

Ponadto przyznano **nagrody honorowe świadkom historii, bohaterom walki o wolność, członkom podziemia antykomunistycznego:**

profesorowi Jerzemu Grzywaczowi ps. „Tapir” oraz Tadeuszowi Urbanowiczowi ps. „Moskito” (pośmiertnie).

Redakcja

BŁOGOSŁAWIONY

Chociaż jesień
Posępnością,
Chce razić
Nam ducha,
Przecież
To tylko cień,
I powiew,
Który w oczy dmucha.
Jest niczym
Niżli zbrodnia na Narodzie,
Niewola, katusze,
Przemoc tyranów,
Byśmy mieli skruszeć.
Już drugie pokolenie
Budzisz świętym
Ofiary przestaniem,
Wyrywasz ze słabości,
Błogosławisz,
Wspierasz oddech nadziei,
I wierne oddanie.

Unosisz się,
I nas dźwigasz
Nad Włocławka tonie,
By ocknięte miliony,
Chciały wreszcie stanąć
W prawd wszelkich obronie.
Bo już wnet
Moc wielka,
I wola,
Jasność wiosenna
Nad jesienne słoty,
Umęczone pola,
Tożsamość nasza,
I domy, kościoły,
W strzępy rozproszą
Chmur mrocznych kajdany,
Aby zabił
Ojców i pokoleń rany,
I spętany byt Ojczyzny,
Miłość, najwyższe wartości,
Wskreszone powrócą,
Przez łaskę
Wydobytych z mułów
Męczenników kości.
Choć w łzach,
W przerażeniu,
Ale z echem hymnu,
Co się w żyłach rodzi,
**Tu właśnie
Wyrośnie i powstanie,
Nam i światu,
Niezlomna nieugiętość,
Prawość, godność,
Co będzie
Ludzkości przewodzić.**

Kraków, 19.10.2023 r. (39. rocznica śmierci Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki) – *Antoni Wiatr*

KOMUNIKATY

- Przypominamy o naszym apelu, by sporządzać kroniki złoczyńcy, zaprzaństwa i degeneracji „elit” obecnie rządzących Polską, by ich dokonania znalazły w przyszłości swój finał w sądzie.
- Wszystkie wydania „NIEPODLEGŁEJ” dostępne są na stronie <https://myslinieinternowane.pl/home>.

ZACHĘCAMY

- **Słuchajcie: Radio „WNET”** [częstotliwości w MHz]: Warszawa – 87,8; Kraków – 95,2; Wrocław – 96,8; Białystok – 103,9; Szczecin – 98,9; Łódź – 106,1; Bydgoszcz – 104,4; Lublin – 101,1.; **Radio Maryja** (na różnych częstotliwościach ultrakrótkich w całej Polsce)
- **Oglądajcie: TV „REPUBLIKA”** (MUX-8, kanał 51, MUX L4 we Wrocławiu i Świdnicy, kanał 27); **TV „wPolsce24.”** (MUX-8, kanał 52), **TV „TRWAM”** (MUX-1, kanał 16)
- 19 października mija 40 rocznica porwania i męczeńskiej śmierci Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki. Organizowany jest w tym dniu w Warszawie **Narodowy Marsz Papieski**. Początek o godz. 13:00 – spod kościoła św. Anny i Placu Zamkowego.

Redakcja: Jadwiga Chmielowska, Michał Garapich, Tomasz Gugąła (red. naczelny); redakcja.niepodlegla@gmail.com